

Na stadionach świata: Portsmouth - Arsenal

Łroda, 24 marca 2010 r. godz. 16:46

Klub Łukasza Fabiańskiego dzień przed Sylwestrem gościł w Portsmouth. Na trybunach pojawiło się 20 tysięcy fanów, w tym liczna grupa fanów gości. Doping gospodarzy prowadzili jedynie kibice siedzący za bramką. Tam właśnie znajdował się młyn, w którym trudno było spotkać małodatów. Trzon ekipy stanowiła "starszyczna". Ciekawostką jest zakaz palenia papierosów na całym stadionie. Zachęcamy do lektury relacji z trybun ze spotkania.

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

30.12.2009: Portsmouth 1-4 Arsenal Londyn

Okres między świętami a Nowym Rokiem postanowiłem spędzić u kolegi w Southampton. Kilkanaście dni przed wylotem sprawdziłem terminarz rozgrywek "Świątecznych" i wypadło na daleki wyjazd do Colchester. Jednak niedaleko Southampton jest miasto Portsmouth, gdzie miejscowa jedenastka gra w Premier League. Traf chciał, że do Portsmouth miał zawitać Arsenal Londyn. Takiej okazji nie mogłem przegapić. Niezbyt często można w końcu obejrzeć Arsenal na żywo.

Mój kolega nie jest fanem piłki, więc postanowiłem sam pojechać pociągiem, z plecakiem wypełnionym browarem. Podróż rozpocząłem o 17:45 i po godzinie jestem na miejscu. Koszt w obie strony 8,5 funta. Czym bliżej stacji docelowej, tym więcej kibiców miejscowych wsiadało do kolejki. W pociągu żadnych śpiewów. Od stacji do stadionu idę ok. 10 min., mijając wypełnione kibicami po brzegi puby. Pod stadionem melduje się ok. 40 minut przed meczem, po czym szukam kas. Na darmo.

Okazuje się, że kasy znajdują się około 100 m od stadionu. O dziwo nie ma żadnych kolejek, więc szybko kupuję najtańszy bilet za 38 funtów (ok. 170 zł) i udaję się do sklepu z pamiątkami. W sklepie jest wszystko - od ciuszków dla niemowlaków w barwach klubu, po flagi narodowe. Dopijam ostatni browar, wkładam bilet do czytnika i jestem na stadionie 10-15 minut przed meczem. Podczas wejścia żadnej kontroli. W korytarzach prowadzących na trybuny pełen catering - kawa, herbata, napoje, full jedzenia, no i oczywiście piwo. Po wejściu na sektor jeden z kibiców wskazuje mi moje miejsce, które znajduje się za bramką. Niestety... trzeba usiąść zgodnie z numerem na bilecie. Stadion zapełniony w całości - ok. 20 tys. fanów. W sumie nie zrobił na mnie większego wrażenia. Obowiązywał na nim całkowity zakaz palenia. Przed meczem bardzo dużo bluzg pod adresem przyjezdnych, typu "ssij Arsenal jaja".

Zaraz po pierwszym gwizdku, miejscowi skupili się na dopingowaniu dla swojej drużyny, który stał na najwyższym poziomie. Praktycznie dopingowała tylko trybuna za bramką. Na trybunach wzdłuż boiska same pikniki, ograniczające się do oklasków po dobrych zagraniach lub gwizdów. Co jakiś czas pojedyncze okrzyki. Co do klimatów ultras to miejscowi dysponowali tylko bębniem i dzwonkiem. Jedna osoba próbowała coś tam grać na trąbce, ale za szybko jej to nie wychodziło ;)

Dało się zauważyć także dwie osoby z pluszowymi miškami w barwach Portsmouth. Żadnych flag. Doping prowadziła starszyczna, która również przeważała w młynie. Praktycznie zero małodatów. Kibice Arsenalu usiedli po drugiej stronie. Wypełnili prawie całą trybunę. Od miejscowych byli oddzieleni tylko kordonem policji i ochrony. Mieli ze sobą flagę. Dopingowali konkretnie, nawet udało im się zagłuszyć miejscowych. W drugiej połowie mieli jakieś problemy z policją, ale po kilku chwilach uspokoiło się. Sam mecz nie był jakimś super widowiskiem. Portsmouth mające ogromnie problemy finansowe, będąc w lidze ostatnim zespołem było skazane na porażkę. Arsenal zagrał na pół gwizdka, a wynik 1-4 to najniższy wymiar kary. Po czwartym голу, w 80 minucie, stadion zaczęli opuszczać kibice gospodarzy. Po końcowym gwizdku udaję się na dworzec. Do odjazdu miałem godzinę. Perony zapełniły się bardzo szybko, ale było cicho - zero śpiewów. Po ok. 30 minach na peron wchodzi kibice Arsenalu. Jedni i drudzy mieszają się. Nie słychać żadnych kłótni, bluzg, awantur itp. Na stacji bardzo mało policji. U nas tak raczej nie będzie nigdy. W końcu nadjeżdża mój pociąg i

mogę wracać. W Southampton melduję się około 23:45.

Pozdrawiam Jamesa z Southampton, ekipę z Łomianek i wszystkich kibiców Legii.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl